

Antoni Karbowski

"Polacy na studiach w Ingolsztacie", wyd. P. Czaplewski, Poznań, Toruń, Kraków 1914 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 13/1/4, 379-381

1914/1915

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Recenzje i sprawozdania.

Czaplewski P. Ks.: Polacy na studiach w Ingolsztacie. Z rękopisów uniwersytetu monachijskiego wydał... Poznań. Nakładem autora. Druk. św. Wojciecha, Toruń, I. Reich. Kraków, Gebethner i Sp. 1914, 8-vo w., str. 111.

Na treść książki, którą tu oceniam, składa się wstęp (str. 1—19), metryka (19—60) i spis (61—111).

We wstępie podaje autor kilka szczegółów i dat z dziejów uniwersytetu ingolsztackiego, opisuje jego księgi metrykalne, oznacza rok, w którym kończy się frekwencja Polaków w tamtejszym uniwersytecie, podaje statystykę polskich studentów w Ingolsztacie w poszczególnych latach, przytacza dalej kilka szczegółów z życia tamtejszej polskiej młodzieży, nareszcie wskazuje na wpływ wszechnicy ingolsztackiej na Polskę i zamyka wstępne uwagi krótkim wyjaśnieniem zasad i sposobu dokonanego przez siebie wydawnictwa.

Uniwersytet w Ingolsztacie powstał w r. 1472. Założył go książę bawarski Ludwik Bogaty, od razu z czterema wydziałami. Rozgłosu nabrał uniwersytet w połowie XVI. wieku przez sprowadzonych do niego Jezuitów, od drugiej połowy XVII w. rozpoczął się jego upadek. W r. 1800 przeniesiono uniwersytet do Landshutu a w r. 1826 do Monachium.

Metryka wszechnicy ingolsztackiej przechowała się w całości w kilku foliantach. Wydanie jej, przystępne dla wszystkich, przygotowuje się, ale nie ukaże się ono tak prędko. Osobne opracowanie spisu polskich studentów nie straci mimoto na wartości, jako sporządzone i przygotowane do specyficznych celów polskich.

Wydawca zgromadził nazwiska nie tylko tej młodzieży, która przynależała się do narodowości polskiej lub niewątpliwie za polską uchodzić może, lecz także młodzieży, pochodzącej z Litwy i Rusi, a nareszcie młodzieży, pochodzącej z Prus Królewskich i Warmii. Spis rozpoczyna się od r. 1473 a kończy się r. 1699. W następnych latach nie znalazł wydawca młodzieży polskiej w Ingolsztacie. Ks. Czaplewski naliczył 828 osób. Przy sprawdzaniu rachunku otrzymałem jednak tylko 819. W zestawieniu według lat kalendarzowych a także i według dziesięcioleci są drobne pomyłki, które prostuję. W r. 1562 zapisało się w metryce 12 a nie 10, w 1603 r. 15 a nie 13. W latach od 1561—1570 było w Ingolsztacie nie 53, lecz tylko 51, a w latach 1601—1610 było 108 a nie 106, a w latach 1611—1620 nie 141, lecz tylko 131 Polaków.

Najlichniesz a frekwencja była w latach od 1581—1620. Na 819 studentów w 383 można było stwierdzić kierunek studyów. Cyfry te są ciekawe: 114 pobierało nauki wstępne, 135 uczyło się filozofii, 110 prawa, 4 medycyny, 20 teologii. Szczególnie zastanawia nas znaczna liczba pobierających początkowe nauki aż do poetyki włącznie. Fakt ten nie wystawia dobrego świadectwa naszym ówczesnym szkołom łacińskim.

Studia zagraniczne były kosztowne. Mogli wyjeżdżać i wyjeżdżali tylko synowie panów i bogatej szlachty. Synowie uboższej szlachty przyłączali się jako dworzanie, a młodzież nieszlachecka przyjmowała obowiązki preceptorów lub godziła się do innych posług. Wszyscy wpisywali się do metryki. Pilnych było niewielu, zato dość często wspominają akta uniwersyteckie o wybrykach studentów polskich.

Sama znaczna cyfra młodzieży zdaje się dowodzić, że uniwersytet ingolsztaeki wywarł wpływ na Polskę. Nie trzeba jednak zapominać, że Ingolsztat zawdzięczał liczną swoją frekwencję w znacznej części stosunkom Jezuitów polskich z niemieckimi, że był prawowiernie katolicką, jezuicką szkołą wyższą. Ks. Czaplewski słusznie zwrócił uwagę na liczny zastęp młodzieży, uczącej się prawa, na kilku nawróconych do katolicyzmu oraz na ofiarnność byłych uczniów ingolsztaeckich na rzecz Kościoła i klasztorów.

W wydawnictwie metryki trzyma się ks. Czaplewski zasad prostych, powszechnie praktykowanych: drukuje dosłownie tekst metryki z oryginału, jednak po usunięciu skrótów i z oznaczeniem semestrów liczbami a i b. Pod tekstem w dopiskach podaje rzeczywistą przez siebie ustaloną pisownię nazwisk polskich, którą pisarze niemieccy często-kroć do niepoznania poprzekrećali. Stwierdzenie nazwisk polskich nastręczyło wydawcy widocznie wiele poważnych trudności. Wydawca pokonał je skutecznie dzięki wytrwałej zapobiegliwości. Pozycje wątpliwe w liczbie 42 oznaczył znakiem zapytania. W bogatej literaturze, którą wydawca rozporządza, zauważyłem tylko drobne braki. Perlbacha: Prussia scholastica, Lipsk 1895 byłaby mu dostarczyła trochę szczegółów wyjaśniających do kilku scholarzów z Prus. Niema też śladu poszukiwań w metryce erfurckiej.

Co do kilku scholarzów zachodzą pewne wątpliwości, czy ich należało uwzględnić, czy nie. Do takich należy n. p. Facelmair z r. 1499, Waltherus Hartmanni Langingensis z r. 1512.

Dodanie części trzeciej t. j. spisu alfabetycznego nazwisk młodzieży w rekonstruowanej pisowni trzeba pociągnąć wydawcy za walną zasługę. Korzystanie z książki jest w ten sposób bardzo uproszczone i ułatwione. Spis ten otrzymał dodatkowe, istnie królewskie wyposażenie, przekraczające już właściwie zadania wydawcy. Pod bardzo wielu nazwiskami pomieścił ks. Czaplewski cenne wiadomości o wpisach, dotyczących scholarzów na innych uniwersytetach, trochę szczegółów z ich późniejszego życia, wraz z wykazem odnośnych źródeł. Wszędzie widać dążenie wydawcy, aby przygotować materiał jak najlepiej do użytku naukowego. Zauważyłem, że nie wszedł do spisu z metryki: Henricus Schnellenberg de Dorun (Toruń) ex Prussia 1501.

Mimo wykazanych zresztą drobnych usterek wydawnictwo ks. Czaplewskiego spełnia doskonale swój cel i pozostanie trwałym, cennym nabytkiem nauki polskiej.

Prócz poważnej wartości naukowej jest w tem wydawnictwie jeszcze wartość inna, powiedzmy uczuciowa. Wszędzie widać serdeczne umiłowanie przedmiotu. Ale nie koniec na tem. Wydawca zdobył sobie sympatyę czytelnika. Ks. Czaplewski, oddany widocznie studyum fachowym teologicznym w Monachium, poświęcił wolne chwile na trudne prace historyczne, manifestując tem osobliwe zamiłowanie do dziejów polskich. To umiłowanie polskich rzeczy przez czcigodnego księdza wydawcę jest samo w sobie cennym dokumentem historycznym. W pięknym na ogół języku polskim ks. Czaplewskiego znajdujemy dość dużo germanizmów, mamy więc ślady ujemnego wpływu szkoły pruskiej. Ale ten wpływ nie wystudził duszy polskiej, owszem odnosimy wrażenie, że ta polska dusza z niezwykle ożywieniem szuka rzeczy polskich.

Ks. Czaplewski pracował z miłością około swego dzieła, dokonał go bardzo dobrze i wydał je nakładem własnym. Nowy to dowód osobliwego umiłowania pracy i nowy tytuł do naszej wdzięczności. Wadawca opracował Wstęp w Szynychu w Prusach zachodnich (Schöneich W. Pr.)

Kraków.

Antoni Karbowski.

Wendego Biblioteka klasyków polskich: Jana Kochanowskiego. Pisma polskie wybrane. W Warszawie, E. Wende i Sk., druk Wrotnowskiego i Rubieszewskiego w Warszawie, 1914, 8-vo mn., str. 4 nl. + 195.

Mikołaja Reja. Wybór pism wierszem i prozą. Jak wyżej, 8-vo mn., str. 4 nl. + 234.

S. F. Klonowicza. Flis, Worek Judaszów i inne pisma polskie w wyborze. J. w., 8-vo mn., str. 4 nl. + 118.

Łukasza Górnickiego. Dworzanin polski, Rozmowa o elekcyey i Dzieje w Koronie polskiej w wyborze. J. w., 8-vo mn., str. 4 nl. + 179.

Z początkiem r. 1914 zaczęła wychodzić w Warszawie *Biblioteka klasyków polskich* pod redakcją Konrada Drzewieckiego, mająca objąć szereg autorów z w. XVI—XVIII. w. Zasadą wydawnictwa jest pomieścić w jednym tomie wszystko, co jest zasadniczego w twórczości autora, tem samem *Biblioteka* podaje tylko wybory z dzieł autorów, uwzględniając w nich rzeczy, posiadające nieprzedawnioną wartość artystyczną, przedewszystkiem zaś te utwory, które mogą posłużyć do wytworzenia syntezy twórczości wybranych pisarzy. Stara się więc *Biblioteka* dać całokształty autorów, pomieścić w każdym tomiku wszystko to, co z ich utworów stało się istotnie dobrem publicznem.

Nie jest więc *Biblioteka* wydawnictwem czysto naukowem, lecz popularnem, obliczonem na użytek szkolny i domowy, ten zaś chara-